

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Czwartek, dnia 15 lutego 1917 r.

TEATR POLSKI, Cegielniana Nr. 63.

Piątek, d. 16 i niedziela dn. 18 lutego r. b. o godz. 8 w., po cenach zwyczajnych ze współudziałem p. KNAKE-ZAWADZKIEGO artysty teatru „Rozmaitości”

W E S E L E dramat w 3-ach akt. St. Wyspiańskiego

Sobota, dn. 17 lutego r. b. o g. 4 p. (od 10 do 50 k) **Powstanie na Ukrainie** trag. w 5 akt. (7 obr.) L. Sow. i K. K. G.

Sobota, dnia 17 lutego r. b. o godzinie 8 wieczór **Urjel Akosta** dramat w 5 aktach K. Gutkowska — ze współudziałem KNAKE-ZAWADZKIEGO, art. teatru Rozmaitości w Warszawie

Niedziela, dnia 18 lutego r. b. o godz. 3 30 po południu **REWIZOR z PETERSBURGA** komedia w 5 aktach M. Górska.

Bilety do nabycia w cukrowni Roszkowskiego. Teatr czynny we wtorek w naktki; w sobotę w niedzielę święta dnia

Werbunek, czy pobór.

Z pośród wszystkich zagadnień doby obecnej, powstałych na tle kładzenia podwalin pod budowę państwowości polskiej, na czoło wysuwa się wyraźnie i bezsprzecznie sprawa armji.

W dzisiejszym ustroju życia międzynarodowego egzystencja państwa każdego jest ściśle związana z jego siłą fizyczną, bojową. Cokolwiek mówilibyśmy na temat militarizmu, uznając ten wytwór cywilizacji nowożytnej za zło konieczne, nawet, już właśnie dla tego, że jest ono koniecznym, należy starać wszelkich dołożyć, ażeby w dziedzinie siły wojskowej stanąć na wysokości zadania chwili. Młodzieńcze, świeżo odrodzone, jak feniks z popiołów, państwo polskie wtedy tylko ostoi się pośród zawruchy dziejowej, jeżeli w powszechnym zmaganiu się nowoczesnych tytanów przetrzeć się z roli jedynie bityego widza do bardziej dłań odpowiedzialnej — bijącego, do roli działającego aktora.

Rosja — nieprzejednany wróg państwa polskiego nie może spokojnie patrzeć na odradzającą się samodzielną nienawidzonego przez nią, narodu. Dla Rosji kwestja istnienia w sąsiedztwie jej polskiego mocarstwa — to sprawa życia i śmierci — to przekreślenie historycznej linii rozwojowej pod hasłem: „prorubit, okno w Jewropu!” I dlatego tylko silna, bitna armja stanowić będzie dla nas jedyną gwarancję, że ziemie nasze nie staną się ponownie pastwą nienasyconego, zaborczego imperjalizmu rosyjskiego.

W związku ze sprawą organizacji kadrów armji powstało zagadnienie co do sposobu, w jaki należy wojsko polskie powołać do życia. Do niedawna kwestja ta wywoływała pewną polemikę w sprawach politycznych; dzisiaj naogół zwyciężyło przekonanie, że o ile armja polska ma stanąć na wysokości zadania, może ona ze skutkiem na całym świecie powstać jedynie w drodze przymusowej rekrutacji.

W każdym państwie nowożytnym głównym budulcem, materialem wojskowym jest niezaprzeczenie masa włościańska, ako fizycznie i liczebnie na siłę. Trudno sobie wyobrazić silną armję, złożoną z samych inteligentów, studentów i literatów. Bez tej podstawy rekrutacyjnej, jaką w wojsku stanowi niezaprzeczenie mieszkaniowiec wsi, armja może odznaczać się zapalem, karnością, bohaterstwem, ale zbywać jej będzie na ko-

niecznym warunku — na tężyznie i wytrzymałości.

W społeczeństwie naszym uświadomienie narodowe i polityczne jest jeszcze tak nikłe, że werbunek nie doprowadziłby do pożądaných rezultatów. Do wojska zaciągnęłaby się garść zapalanej młodzieży, część inteligencji i proletariatu miejskiego. A z tego jeszcze armji utworzyć niepodobna.

Opinia polska, pragnąca szczerze stworzenia silnej armji, stanowiącej gwarancję utrzymywania niepodległości naszego państwa, wypowiada się bezwzględnie za powołaniem rekruta sposobem praktykowanym w państwach europejskich.

St. Len.

Flota wojenna Ameryki.

Floty wojenne wszystkich wielkich mocarstw na świecie są co do ilości i jakości swojej uwarunkowane położeniem geograficznym oraz rozwojem ekonomicznym krajów odpowiednich. Skład dotychczasowej floty wojennej Ameryki północnej jest typowym tego przykładem — pisze p. v. Salzmann w „Voss. Ztg.” — Wiadomo, że St. Zjednoczone długo opierały się budowie floty wojennej, ograniczając się do floty, strzegącej wybrzeży amerykańskich, do których i tak wrogowi zamorskiemu dotrzeć trudno.

Amerykanie odrzucali myśl o budowie floty wojennej, która miała by opuścić wody ojczyste, by stanąć przeciw jakimkolwiek wrogowi na morzu. Stopniowo jednak przychodziła świadomość potrzeby takiej floty. Roosevelt, dwukrotny prezydent St. Zjednoczonych, — uważany za twórcę nowoczesnego imperjalizmu Ameryki północnej, na początku wieku XX-go zaczął domagać się energicznie budowy większej floty, narazie wszakże kongres nie uchwalił tych środków, jakich prezydent żądał, z czasem dopiero uchwalony został plan budowy wielkiej floty, budowy, która miała zostać ukończoną w r. 1912. Budowa kanału Panamskiego była jedną z głównych pobudek utworzenia nowej floty albowiem ten kanał tylko czynnie bronić może i to na pełnym morzu; gdyby obrona musiała się ograniczyć do strefy samego kanału, wówczas cel kanału byłby chybiony i kanał straciłby dla Ameryki północnej wszelką wartość.

Kłamstwo, jako środek

polskiej polityki.

Pan W. Kosiakiewicz tak charakteryzuje w „Kurjerze Polskim” moskalofilską robotę Dmowskiego i wmawianie wo Francję i Anglię, że naród polski wierzy w manifest w. księcia i jest z jego treści zadowolony.

„Cała ta robota — pisze p. W. K. — opiera się na następującej serii kłamstw:

1) na nieprawdzie, jakoby niepodległościowcy byli frankofobami, anglofobami i t. d.

2) na nieprawdzie, jakoby polacy nie mieli wątpliwości co do skutków odezwy w. księcia, a jeżeli ich istotnie nie mają, to tylko o tyle, o ile są pewni są, że te skutki staną się równe zeru.

3) na nieprawdzie, aby odezwa zadawała aspiracje polityczne polaków.

Te trzy kłamstwa są tak pewnymi kłamstwami, że niema ani jednego polaka, któryby myślał inaczej. To są kłamstwa świadome. Co więcej, są to kłamstwa wiadome powszechnie. Jakkolwiek brzydzimy się kłamstwem, powstrzymalibyśmy się od krytyki, gdybyśmy mieli cienia wątpliwości, iż ten środek może się w obecnej polityce polskiej na coś przydać. Ale przecież kłamstwo, aby było skuteczne, musi być przez kogoś brane za prawdę. Takiego nie widzimy.

Jak dotychczas kłamstwo służy jedynie p. Dmowskiemu i towarzyszą, do przejęcia świata — w tamtą stronę. Ale trzeba przecie — i wrócić.”

Dlaczego nam wojska potrzeba?

Kwestję tę rozpatruje dr. Kownar współpracownik naszego pisma, na łamach warszawskiej „Nowej Gazyty”:

„Wojska nam dziś potrzeba nie tylko dlatego, aby utrwalić te granice, które armja państw centralnych pociągnęła, lecz również i na to, by, jak długo jeszcze trwa wojna, uzupełnić nasz rząd a po zawarciu pokoju, dać temu rządowi oparcie i siłę.

Państwa odbierają w czasie wojny część władzy organom cywilnym a oddają ją w ręce wojska.

Jeśli tak dobrze zorganizowane Niemcy uważają swe własne organa cywilne za niedostatecznie uzdolnione do wykonywania niektórych funkcji w czasie wojennym, to tembardziej my, którzy jeszcze żadnej organizacji nie mamy, nie możemy żądać, aby nam oddano wyłączny zarząd w obszarach etapowych, chociaż obszary te stanowią na razie całą naszą Ojczyznę.

Zmaganie się dwóch narodów, to dzisiaj nie tylko walka armat i karabinów, nie tylko partja rozgrywana na placu boju. Rezultat wojny zależy w równej mierze od wewnętrznej gospodarki kraju. Gospodarkę tę obciąża dziś władza wojskowa w swe ręce. Przez 2 i pół roku nabrały państwa centralne doświadczenia w tej pracy, a rezultaty wykazują, że praca ich była racjonalna.

W dzisiejszej chwili, gdy od funkcjonowania tego warsztatu zwycięstwo zależy, nie można odrzucać robotnika doświadczonego i zastępować go młodym uczniem.

W tej chwili możemy się tylko uczyć. Dopiero potem, stopniowo, możemy zastępować dzisiejszych pracowników. Lecz, aby to się stało, musimy mieć wojsko. Tak, jak u państw centralnych, inicjatywa i wykonanie leży w rękach armji, tak samo musi być i u nas.

Dopiero wtedy, kiedy stanie armja polska, po wojskowemu wyowiczona i wykształcona, dopiero wtedy będzie gotowym zastęp pracowników, uzdolnionych do sprawowania rządów wojskowych.

Czy rządy militarne skończą się z chwilą zawarcia pokoju, nie wiem, ale wątpię, aby się tak stało. Reakcje po wojnach następujące, choćby nie u nas miały miejsce, ale tylko u sąsiadów, będą pewnie przyczyną, że ustrój militarny państwa jeszcze czas jakiś potrwa. Prócz tego nagły powrót do rządów pokojowych byłby tak szybką zmianą, że mógłby się stać przewrotem, a przewrótów każde społeczeństwo unika. Jeżeli więc wtedy nie chcemy stać gorzej od naszych sąsiadów, musimy mieć nasz rząd wojskowy, wyszkolony i dzierżący władzę w swem ręku.

W tym okresie przełomowym wojsko polskie musi stać u boku rządu polskiego. Zarząd wojskowy musi tak długo pracować, aż zarząd pokojowy odbierze w swe ręce rozmaite agendy. Nasze pułki muszą stać z bronią w ręku tak długo, jak długo rząd polski nie uchwyci w swe ręce steru nawy państwowej. Ta zbrojna asysta będzie dla naszego rządu jedyną i najlepszą rekonią, że w chwili przejściowej nikt z zewnątrz czy z wewnątrz nie targnie się na ten rząd póki on do pełni swych sił nie przyjdzie.”

Leg. dr. Kownar.

Z bagna — obóz amunicyjny.

Znany pisarz angielski, twórca Sherloka Holmesa, Conan Doyle opisuje w dzienniku londyńskim „Daily News” największy obóz amunicyjny w Anglii.

Jest to może najwięcej podziwiania godny plac na świecie. Jeszcze przed rokiem we wrześniu 1915, było to obszerne bagno nad morzem, zupełnie bezładne i odwiedzane tylko czasami przez mewy morskie. — Lecz słowo ministra amunicji wydobrzyło pustynny kawał z nicości. Pośladł on bowiem doskonałe połączenie wodne i kolejowe z kopalniami węgla i rudy żelaznej. Rozwój tego obozu przypomina raczej stosunki zachodnio amerykańskie, aniżeli metodyczną pracę angielską. Życie zaczęło rozwijać się w tej pustyni z niesłychaną szybkością. Na olbrzymim placu mającym 9 mil długości, a 1 i pół mili szerokości pracowało dziennie przeszło 25 000 ludzi.

Większa ich część składała się z robotników budowlanych, wznoszących budynki dla nowego miasta. Prawie połowa zaś składa się z robotników amunicyjnych, którzy mieli później tu wyłącznie zamieszkiwać.

Oi robotnicy amunicyjni — i tu nowożytność — to wyłącznie kobiety.

W centrum tego nowego miasta znajdują się budynki administracyjne, stacja telefoniczna, wielki klub personelu technicznego i biurowego, szpital, kino i cały szereg sklepów. Od tego centrum bieżą promieniste proste ulice, zabudowane przeważnie małymi domkami, gdzie w pensjonatach znalazły pomieszczenie młode dziewczęta i kobiety.

W centrum więc mieszka ludność tego miasta amunicyjnego, a w południowej i północnej stronie pracuje w fabrykach.

W południowej stronie wyrabiana są materiały zasadnicze, które wszystkie produkuje się na miejscu.

Jest tam olbrzymia fabryka kwasu siarkowego, oraz jeszcze większa fabryka kwasu siarkowego. Obok fabryk znajduje się skład surowców bawełnianych.

Dalej wznoszą się budynki rafinerii gliceryny, dystylarnie eteru i alkoholu i fabryka bawełny strzelniczej.

Stąd gotowy już produkt odstawia się kolejką połową od pobliskiego wzgórza, zwanego wzgórzem nitro glicerynowym. Na wzgórzu tem gliceryna razem z bawełną strzelniczą przerabiana jest na materiał wybuchowy.

W innych częściach miasta znajdują się warsztaty, w których gromadzi się materiały wybuchowe celem wyrobu ostatecznego produktu — granatów.

Kronika

— **Wypłaty na opał** nauczycielom miejskich szkół elementarnych uskuteczniane będą w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

— **Z Tow. Krajoznawczego.** — Polskie Tow. Krajoznawcze zwołuje na dzień 24-go b. m. (sobota) o 8 ej godz. wiecz. ogólne zebranie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie Zarządu z działalności oddziału za rok ubiegły. 2) wybory członków Zarządu i Komisji rewizyjnej i 3) odczyt członka Tow. p. Edwarda Ciszewicza, starszego ogrodnika plantacji miejskich, — pod tyt. „Ogrodnictwo i jego powstanie“.

— **Kontrola odbiorców kart na chleb.** W przeciągu ostatniego tygodnia Komitet Rozdziału Chleba i Maki przeprowadził rewizję w celu przekonania się, czy osoby, otrzymujące karty chlebowe, zamieszkuje w Łodzi i czy każda rodzina liczy rzeczywiście tylu członków, na ilu otrzymuje karty.

— **Odbiór pozwoleń na sprzedaż chleba.** Stosownie do rozporządzenia magistratu, wszyscy właściciele sklepów, którzy otrzymali pozwolenie na sprzedaż chleba, która, jak wiadomo w ostatnich czasach została wzbroniona — winni zwrócić wydaną im pozwolenia w Komitecie Rozdziału Chleba i Maki.

— **Ceny wyrobów mięsnych,** sprzedawanych w sklepach Delegacji Zaprowiantowania Miasta są następujące: szynka — 3 mk. 10 fen., słonina — 3.30 fen., sadio — 3.25 fen., przednia szynka — 3.00 mk., boczek — 3.20 fen., schab ze słoniną — 3.10 fen., baweron — 2.80 fen., schab — 2.80 fen., krakowska — 3.00 mk., pasztetowa — 3.00 mk., kiełbasa — 2.20 fen., podgardlanka — „leberka“ — 1.80 fen. i kaszanika — 60 fen. — z a funt.

Sklepy cieszą się dość dużą frekwencją. Ilość sprzedawanego mięsa czy tłuszczo, lub wędlin jest jednak dla każdej osoby — ograniczona.

— **Bober zamiast ziemniaków.** Składy produktów przy Del. Zaprow. Miasta przy ul. Przejazd 96 i Ekaterynburskiej 8 sprzedają w miejsce ziemniaków bober. Norma — 6 funtów na osobę na 2 tygodnie — za oddaniem karty kartoflanej.

— **Sprzedż nafty,** z powodu wyczerpania zapasów w Del. Zaprow. Miasta została ponownie na czas bliżej nieokreślony wstrzymana.

— **Z Komitetu tanich kuchen.** Komitet tanich kuchen przy Magistracie wysłał okólnik do zarządów tanich kuchen, pozostających pod jego egidą, iż zamiast kartofli, otrzy-

mają one niemielony bober po 40 fenigów za funt. Do okólnika dołączona jest instrukcja, w jaki sposób bober ten należy gotować.

Jak już donosiliśmy, Kom. T. Kuchen zezwolił na wydawanie w bież. tygodniu w każdej z kuchen po 100 obiadów ponad normę.

Rozporządzenie to obowiązuje już tylko do 17 b. m.

— **Wykłady Cez. Jellenty.** W dniu onegdajszym p. Cezary Jellenta zakończył swój cykl wykładów o Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim.

Odczyty te, wobec rozgłosu jakim się słusznie cieszy prelegent — miały wielkie powodzenie — tak, że wielka sala Resursy była stale przepełniona.

Dowiedujemy się, że p. Jellenta wkrótce powtórnie zawita do Łodzi i prawdopodobnie w początkach przyszłego miesiąca wygłosi dwanaście odczytów-wykładów o St. Wyspiańskim.

— **Pamiętnik lat wojny europejskiej.** Pod tym tytułem ukazał się album, zawierający dokonane przez int. Daszawskiego zdjęcia fotograficzne zniszczonych działami wojennymi miejscowości Królestwa oraz wybitniejszych momentów życia narodu w ciągu ostatnich dwóch lat. Album, którego, narazie wydana została pierwsza, cieszy się dużym powodzeniem i przypuszczalnie znajdzie się w każdym domu.

Ze związków i stowarzyszeń.

× **Ze Stow. Naucz. Chrześcjan.** Istniejące przy Stowarzyszeniu Nauczycieli Chrześcjan „Biuro Pośrednictwa Pracy“, poleca nauczycieli języka polskiego, łaciny, historii, matematyki w zakresie klas czterech, higieny, biologii, anatomii w zakresie klas wyższych, nauczycieli historii literatury polskiej oraz zdolną ochraniarkę.

Bliższych informacji udziela „Biuro“ w godzinach między 5—6 wieczorem, w lokalu własnym, Andrzeja 4.

× **Ze Stow. społ. „Rola“** W nadchodzącą niedzielę dnia 17 bież. m. ca. w szkole fabrycznej Poznańskiego przy ul. Ogrodowej 26, o godz. 3 po poł. wyznaczone zostało ogólne doroczne zebranie członków Stow. społ. „Rola“. Stow. to, liczące w roku ubiegłym 367 członków z kapitałem 1744 rb. 41 kop., po otwarciu filii na Kozinach przy ul. Polnej 5, z dniem 15 stycznia rozwinęło się do liczby 813 członków.

W roku 1916 sprzedano towarów na sumę 25 259 rb. 50 kop., z czego osiągnięto 10% proc. zysku brutto, czyli 2 525 rb. 90 kop. po potrąceniu 1 465 rb. 76 kop. kosztów administracyjnych, suma czystego zysku wynosi 1 060 rb. 14 kop. Zysk podzielono w sposób następujący: 6 proc. na wypłatę dywidendy od udziałów 104 rb. 66 kop., 3 i pół proc. na wypłatę dywidendy od wybranych towarów 218 rb. 05 kop. gratyfikacji członkom zarządu 200 rb., dla komisji rewizyjnej 45 rb. oraz dla personelu sklepowego 30 rb., członkom za dyżury 30 rb., na trąbki dla biednych dzieci 20 rb., na Polsta Macieja Szkoła 20 rb., na kapitał zapasowy 10 proc. od zysku brutto 252 rb. 60 kop. i do przeniesienia na 1916 r. 139 rb. 83 kop.

× **Ze Stow. rob. „Praca“.** Zarząd Stow. robotników i robotnic przemysłu włóknistego „Praca“ otwiera dwie nowe tani herbaciarnie, a mianowicie jedną w dzielnicy widzewskiej, drugą na Bałutach. Dwie istniejące herbaciarnie, przy ul. Gubernatorskiej 26 i Lipowej 56, wydają po tys. aciu szklanek herbaty dziennie. Własna piekarnia na potrzeby herbaciarń, kooperatywy i tanich kuchen wypieka miesięcznie 45,000 funtów, co jest jednakże ilością niewystarczającą.

× **Zw. Zaw. Prac. Fryzjerskich** za naszem pośrednictwem zaprasza kolegów i koleżanki na uroczyste otwarcie własnego lokalu przy ul. Spacerowej nr 41, mającą się odbyć w niedzielę 18 lutego r. b. o godz. 3-ej po południu.

× **Ze związku szweców i kamaszników.** Związek szweców i kamaszników na ostatnim swem posiedzeniu postanowił przylączyć się do Rady Związków i Stowarzyszeń. Na temże posiedzeniu uchwalono, by członkowie, którzy zalegają w opłatach ponad cztery tygodnie, w razie niewpłacenia takowych w przeciągu dni 14, zostali wykreśleni z listy członków. Ustalono, iż zalega w opłatach 50 członków.

Teatr i Muzyka.

Wieczór muzyczno dramatyczny „Lutni“.

Mając na względzie ciężkie warunki obecnej doby, zarząd „Lutni“ zaniechał na razie urządzania wielkich kosztownych koncertów, a ogranicza się tymczasowo na wieczorach na mniejszą skalę.

Pierwszy taki wieczór, odbył się w ubiegłą niedzielę w sali Stow. Handlowców Polskich i dostarczył członkom i zwolennikom „Lutni“ parę godzin miłej rozrywki, a wypadł pod każdym względem udanie. Część koncertowa wieczoru rozpoczęła i za-

kończyła popisy chóru męskiego „Lutni“ pod batutą wiceprezesa Towarzystwa p. Antoniego Michałowskiego. Wykonanie utworów Gounoda, Schmitta, Moniuszki, Tokarzewskiego oraz kilku pieśni ludowych uявиło poważne studia i dobry kierunek. Chór brzmiał zgodnie, nadając właściwy charakter i ekspresję zwłaszcza w utworzonych pieśniach ludowych, w których zespół „Lutni“ celuje. Artystka-teatru Polskiego pani Kłonska odśpiewała z odczuciem pieśń Karłowicza i piosenkę ludową, zdobywając uznanie słuchaczy. Wreszcie znany wiolonczelista p. G. Teschner odegrał wspaniałą „Rapsodję Polską“. Serenady egzotycznej polskiej fragmentu z koncertu Golttermanna wykazał duże uzdolnienie wirtuozowskie i studia nad kompozycją.

Wieczór zakończył obrazek sceniczny L. Rydla „Z dobrego serca“, odegrany prawdziwie artystycznie przez członków koła dramatycznego „Lutni“ pp. Janinę Zasacką, A. Sumińskiego, W. Gallego i B. Stefaniaka.

Liczną zebrana publiczność nie szczędziła wyrazów zadowolenia wszystkim wykonawcom programu i opuszczała salę koncertową pod miłym wrażeniem.

Koncert Tow. Muz. „Hazomir“.

Żywności Tow. Muz. „Hazomir“ usłyszeliśmy kantatę Haydna „Cztery pory roku“, tego przeszło stuletniego, a tak świeżego i mądrego staruszka, dzieło pomnikowe, poświęcone chwale natury. Jest to jeden z bogatszych i większych ostatnich utworów Haydna, a stworzył go nieśmiertelny mistrz w sędziwym już będąc wieku (liczył bowiem lat 69). Opracowanie i wykonanie tego arcydzieła, które pod względem piękności nie tylko nie ustępuje wcześniejszym jego utworom, ale je przewyższa, trwało jedenaście miesięcy i po raz pierwszy wystawione było w Wiedniu w r. 1801. W Łodzi wykonane były „Cztery pory roku“ przed kilkunastu laty przez zespół nieistniejącego już, niestety, Tow. Muzycznego pod dyr. Henryka Melcera.

Wynik artystyczny poniedziałkowego koncertu pod dyr. p. S. Zylberca był bardzo dodatni i odpowiadał poważnym wymaganiom, nie bacząc na pewne uchybienia orkiestry symfonicznej. Towarzystwo „Hazomir“ rozporządza licznym chórem mieszanym pierwszorzędnej wartości zarówno pod względem głosowym jak i ekspresyjnym, nie więc dziwnego, że niektóre części brzmiały imponująco, jak np. scena polowania oraz tańca (koniec jesieni), gdzie wraz z chórem orkiestra ilustruje malowniczo plasy i swawolę rozradowanego ludu.

Z solowych partii wysunęła się na czoło p. Róża Tabakshatówna (Hanna), której srebrzysty głos iskrzył się na kanwie tonów orkiestrowych i zwyciężał z łatwością konkurencję instrumentów dętych i smyczkowych pod względem czystości. Panowie Kupfer (Łukasz) i Lewitin (Szymon) muzykalnem traktowaniem swych partii przyczynili się do uświetnienia całości.

W uznaniu zasług i niezmordowanej pracy dyr. Zylberca, publiczność nagradzała go oklaskami niemal po każdym numerze.

F. Hal.

Teatr Polski (Cegielniana 63).

Z powodu przygotowań do wystawienia „Urjela Akosty“ dziś przedstawienie zawieszono. — W piątek „Wesele“ arcydzieło Wyspiańskiego, które odniosło tak wielki sukces zarówno artystyczny jak i kasowy. Ceny miejsc zwykajne.

— W sobotę premiera „Urjela Akosty“ z gościnnym występem p. St. Knake-Zawadzkiego w roli tytułowej, którą zalicza do najlepszych w swoim repertuarze. Obok gościa warszawskiego wystąpią na czele całego zespołu pp. Orwid Sokolska, Korczak, Rychterówna oraz pp. Samoraski, Nawrocki, Orłowski, Orliński, Wolski. Śpiew w akcie 4 ym wykona oktet artystyczny z miejscowej synagogi.

Warszawski teatr „Rozmaitości“ w Łodzi.

Pierwsza scena polska, czyniąc żądę licznym zaproszeniom z Łodzi, przybywa do nas z pełnym swym zespołem na trzy gościnnie występy, które odbędą się w teatrze Wielkim. w dn. 26, 27 i 28 b. m.

Na pierwszy ogień idą „Wilki w nocy“ komedia w 3 aktach Tadeusza Rittnera. O sztuce tej sprawozdawca „Kurj. Warsz.“ p. A. Dobrowolski, pisze: „na premierze „Wilków w nocy“ nie osobiści Tadeusz Rittner przekonac,

jak Warszawa reaguje na jego oryginalne pomysły sceniczne, jak chwytła nie przewidywaną myśl, jak się orientuje w przeciwstawieniu prawdy i groteski, jak w porę wybuchu śmiechem lub oklaskami darzy artystów“.

Wielki to symbol — w rodzaju „Dziękuję ci, Ibsene“.

Data 27 dane będą „Zmarlieni“ p. H. Melheina komedia Stefana Krzywobłazkiego. Data 27 b. m. „Eskapada“, najświetniejsza gwiazda repertuarowa, francuska komedia 3-aktowa Traviaty.

Bilety od jutra nabywać można w kasie w go Pradzińskiego, (Piotrkowska 67).

Kino-Teatry w Łodzi.

„Casino“ (Piotrkowska 67). Tylko jeszcze Dziś i jutro — ostatnie dwa dni demonstrowane będzie nadzwyczaj ciekawe arcydzieło sztuki kinematograficznej — wstrząsającej treści dramat p. t. „Homunculus“ — czyli „Dzieje człowieka sztucznie urodzonego“. Świetna gra artystów przy nader pomyslowym ujęciu i wyreżyserowaniu tej „zagadki XX wieku“ potrafi zainteresować każdego.

Widowiska w „Casino“ rozpoczynają się o godz. 3—5—7 i 9-ej.

— **Odeon** (Przejazd 2). „Tajemnice X-go wieku“.

Zapowiadany od dawna światowy dramat z niedawnej przeszłości, ilustrujący dzieła rewolucji 1905 roku — pierwsze podmioty wojności, we, nadzieje i krwawe zmagania się z przemocą, prowokacja i jej efekty, aresztowania, więzienia w cytadeli — wreszcie smutny epilog walki o swobodę: zabójstwa, knuty i Syberja — oto kawałek, który barwnie rozsunął się tragiczne przebiegi bohaterów pamiętnych dni.

Z niesłabnącem zaciekawieniem — pochlania się wzrost przewijające się przed oczyma widza powtórnie i dreszczem przejmujące obrazy.

Wieczór pieśni i arii operowych Leo Slezaka.

Jeden z największych współczesnych tenorów lirycznych, królewski i cesarski śpiewak nadworny z opery w Wiedniu, Leo Slezak, ulubieniec europejskiej i amerykańskiej publiczności, na program jednorazowego koncertu w Łodzi, który odbędzie się w dniu 22 b. m. w Sali Koncertowej (Dzielnia 18) wybrał najpiękniejsze numery ze swego bogatego repertuaru. Według powszechnej opinii Leo Slezak osiągnął obecnie szczyt swojej sztuki, a głos jego posiada niepospolitą siłę, metaliczny dźwięk i słodką tonację. Występ tego znakomitego śpiewaka, bez wątpienia, stanowić będzie „clou“ obecnego sezonu koncertowego w Łodzi.

Bilety są do nabycia w Czytelnicy Nowej Alfreda Straucha, Dzielnia 16.

Kronika sądowa.

1000 rb. kary za fałszowane mleko.

Pomimo napomnień oraz kar za dolewanki wody do mleka, znajdują się wszakże jednostki, które w dalszym ciągu uprawiają ten proceder. Otda w dniu wczorajszym przed Cesarzkim Niemieckim Sądem Okręgowym stawał 42-letni Witold Szantyr (Przejazd 52), współwłaściciel m. j. Paprotnia (około Brzeziny), oskarżony o to, że jako dostawca do szpitali jak wojskowych, tak i miejskich systematycznie dolewał wodę do mleka.

Do szpitala Czerwonego Krzyża dostarczane było czyste mleko ponieważ wiedziiano, iż mleko tam podlega próbie, zato szpital S. go Aleksandra i w Radogoszczu otrzymywały mleko już „ochrzczone“.

Stawiony przed sąd p. Szantyr ożnajmiał, iż bardzo rzadko bywa w Łodzi, gospodarując w majątku i nie może przeto wiedzieć co się z mlekiem po drodze stać może. Gdy dowieiedział się, iż woźnica jego dolewał wodę do mleka wymógł mu miejsce.

Jako rzeczoznawca zeznał dr. Tiele, który stwierdza, że mleko było systematycznie fałszowane i wykazało 60 do 70 proc. wody.

Prokurator żąda skazania podsądnego na 5000 rb. grzywny, (najwyższa kara), gdyż mleko to, przeznaczone było dla chorych, służyło nie-raz jednemu pozywieniom ych ostatnich.

Sąd po naradzie skazał p. Szantyr na 1000 rubli lub 100 dni więzienia.

Wyrok ten powinien służyć przykładem dla innych, jak również i przestroga.

Z Warszawy.

Zjazd ogrodników w Warszawie.

— W dniu jutrzejszym rozpoczyna się obrady zjazdu ogrodników, celem którego jest rozpatrzenie wielu spraw gospodarczych, żywo ogół ogrodników polskich obchodzących. Prócz wygłoszenia wielu zapowiadanych referatów na zjeździe poruszona będzie sprawa zawiązania Związku Ogrodników w szerokim tego słowa znaczeniu, który by podjął pieczę nad istniejącymi w Królestwie związkami zawodowymi i zorganizował samopomoc dla członków.

Posiedzenia będą się odbywały przez trzy dni, a mianowicie 16, 17 i 18 b. m.

Z blizka i z daleka

SS Zapolska chora. Jak donosi „Przegląd Poranny“ — znakomita autorka polska, Gabriela Zapolska, poważnie zaniemogła. Zamieszkuje ona obecnie w swej willi „Skiz“ w Lwowie.

Stan chorej budzi poważne obawy.

Misia dziejowa Polski

Posłannictwem dziejowem Polski było stanowić przedmurze chrześcijaństwa, zasłaniać własną piersią Zachód przed najazdem barbarzyńców wschodnich. Zaszczepnie wypełniała Polska doniosłe to swoje zadanie; gdy w trzynastym wieku cała wschodnia część Europy strąconą została przez dzikie hordy tatarskie, gdy w perzynę obrócono tysiące siódmiast i grodów, na polach Turka i Chmielnika, pod Lignicą wreszcie stawili mongolom czoło dzielne hufce rycerstwa polskiego i legły wprawdzie, ale powstrzymały ich zapędy, ocaliły Europę środkową i zachodnią od najazdu barbarzyńców. I później niejednokrotnie musiało rycerstwo nasze walczyć z tatarami w obronie własnej i naszych sąsiadów zachodnich.

Kiedy turecy, przedostawszy się na półwysep Bałkański, rozposcierali coraz dalej swą władzę i zagrażali Europie zachodniej, a w pierwszym rzędzie Węgrom — na polach Warny kładzie młodą swą głowę bohaterski Władysław Warneńczyk wraz z kwiatem rycerstwa polskiego, broniąc cywilizacji zachodniej i ludu, który go królem sobie obrał.

Ala potęga Turcji wciąż wzrasta; zagarnia ona w szesnastym wieku znaczną część Węgier po bitwie pod Mohaczem, gdzie ginie młodociany Ludwik Jagiellończyk, i odtąd zagraża zwłaszcza cesarstwu niemieckiemu, tak, że groza turecka wisi nad Europą aż do końca siedemnastego stulecia. Klęska cecorska i zgon sędziwego Żółkiewskiego pozwalają Austrii na pewien czas odechnąć i rozprawić się ze swymi przeciwnikami w wojnie trzydziestoletniej, a cała nawała turecka zwala się na Polskę, która pod warownym Chocimem powstrzymuje grożące Austrii i Europie niebezpieczeństwo.

Boja z chrześcijaństwem podejmuje na nowo sułtan Mahomet IV, a pokonany przez Austrię, zwraca się całą siłą przeciw Polsce, w której obojętnie rozwija Sobieski swą niezmordowaną dzielność, zmywając hańbę buczacką obficie krwią muzułmańską pod Chocimem i Zórawnem; w ten sposób musi Polska dźwigać na swych barkach cały ciężar grozy tureckiej.

Kiedy wreszcie olbrzymia armja Kara-Mustafy wkroczyła w granice Austrii i oblegała jej stolicę, a na całe chrześcijaństwo padł postrach, gdy nawała mahometańska zagroziła

cywilizacji europejskiej, a przed Sobieskim na kolana padli wysłańcy cesarza i papieża, błagając o ratunek dla Wiednia i Chrześcijaństwa — znów staje rycerska Polska w obronie zagrożonego Zachodu, a słynna odsiecz wiedeńska i kampanja węgierska Sobieskiego tworzą epokę w wojnach tureckich; od tego czasu bowiem Porta Otomańska zostaje zmuszona do zajęcia stanowiska tylko odporne go, widmo zaś grozy muzułmańskiej dla Europy znika, co stwierdza dobitnie pokój karłowicki i dzieło „chorego człowieka” w osiemnastym i dziewiętnastym stuleciu, aż do dnia dzisiejszego; kiedy to koalicja domaga się nawet usunięcia tureków z Europy.

Ala nie tylko przed nawałą mahometańską zmuszona była Polska bronić Europy zachodniej — przeciwnie, stojąc niejako u progów kultury zachodniej, będąc jej najdalej wysuniętą ku Wschodowi placówką, musiało państwo nasze stać na jej straży, przeciwstawiając się kulturze wschodniej bizantyńskiej, której spadkobiercą po upadku Konstantynopola stało się W. Księstwo Moskiewskie.

Zywiołowy rozpęd prawosławnej Moskwy, jej niepohamowana ekspansja w kierunku zachodnim, dążenie do opanowania wybrzeży Bałtyku, zachłanność carów moskiewskich powstrzymywała Polska Zygmunta i Batorych, stając w obronie wiary rzymskiej i kultury zachodniej.

Gdy z czasem ramię Polski osłabło i w epoce saskiej nie było już zdolne do utrzymania w dłoni groźnego miecza, zaczęła Rosja Piotra Wielkiego odgrywać rolę w stosunkach Europy środkowej, wyrabawszy sobie zwłaszcza do niej okno opanowaniem zdawna upragnionych wybrzeży morza Bałtyckiego. W czasie wojny siedmioletniej tak potężnie zaważyło już w stosunkach europejskich cesarstwo rosyjskie, tak dobitnie ciosy zadało Fryderykowi II, że od tego czasu zarówno cała Europa, jak w pierwszym rzędzie Prusy i Austria liczyć się muszą z potęgą wyrosłą na Wschodzie.

Ciąży już odtąd nad Europą groźna a brutalna ręka Rosji, niby miecz damoklesowy, gdy wybuchła głosząca wyzwolenie ludów z pod jarzma tyranów rewolucja francuska. Ugaszeniem tego pożaru w potokach krwi zagraża Francji imperatorowa Katarzyna II, gdy wtem zwraca się jej uwaga na bliską Polskę, gdzie, korzystając z pomyślnych okoliczności, zrzucono krepującą jej wolność gwarancję rosyjską i uchwalono wieko-

pomną konstytucję 3-go maja, która odrodziła cały ustrój wewnętrzny Rzeczypospolitej. Spada tedy zamiast na Francję — na nieszczęsną Polskę oręż rosyjski, posługując się jako swym narzędziem niecną Targowicą; zajęta sprawami naszymi Katarzyna odwraca swą uwagę od Francji, a w ten sposób znów staje się rozdarta Polska jakoby tarczą, osłaniającą Zachód przed ciosami despotycznego Wschodu. Taką samą placówką zachodnią, wysuniętą ku wschodowi staje się Księstwo Warszawskie w czasie epoki napoleońskiej i stanowić ma przedmurze przeciw „najchytrzejszemu z Greków” — Aleksandrowi I.

Kiedy fala rewolucyjna wezbrała w 1830 roku, wstrząsając całą Europą, kiedy rewolucja lipcowa zmiołła z tronu Burbonów, a w ślad za Francją poszła Belgja, niezadowolona z traktatów wiedeńskich, przygotowywał się car Mikołaj I do wypowiedzenia wojny Francji, sądząc, że jest powołany do tłumienia wszelkich zapędów rewolucyjnych. Gdy jednak wisiła już nad Zachodem groźba rosyjska, wybuchło w Królestwie Kongresowem powstanie listopadowe i znów odwróciła Polska od Zachodu grożące niebezpieczeństwo, ścigając na siebie przemoc wschodniego barbarzyńcy i przelewając obficie krew na polach grochowskich i ostrołęckich.

Dzisiaj znów staje przed nami doniosłe zadanie: raz jeszcze każe nam konieczność dziejowa, wskrzeszając państwo polskie, stać się placówką kultury zachodniej przeciwko Wschodowi. Straszliwa wojna europejska postawiła nas na rubieży świata zachodniego i wschodniego, i wybierać niejako mamy przeciw któremu z nich mamy się zwrócić. Cała nasza historia, niezaprzeczalna przynależność nasza do kultury zachodniej, czego tysiączne objawy spotykamy na każdym kroku, tyloletnia walka nasza z najeźdźcą wschodnim — wszystko to zdaje się nam jasno wskazywać, że wahać się nie powinniśmy, że bez żadnych wątpliwości stanąć nam trzeba przy Europie środkowej. Przecistawiając się w ten sposób kulturze wschodniej, stając w obronie cywilizacji zachodniej, nawiążemy nie tradycji z piękną naszą historią i wypełnimy raz jeszcze misję, jaką nam same dzieje przeznaczały — być tą opoką granitową, o którą rozbije się napór barbarzyńskiego Wschodu.

Dr. Zygmunt Salinger
(Głos Stolicy)

Departament Pracy.

„Jedność Robotnicza”, organ Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. pisze: Tymczasowa Rada Stanu postanowiła utworzyć Departament pracy, którego dyrektorem został tow. Włodzimierz Kunowski. Nie ulega wątpliwości, że ruch robotniczy osiągnął w ten sposób bardzo znaczną zdobycz, posiadającą duże znaczenie praktyczne, a jeszcze większe zasadnicze. Młode, powstające dopiero Państwo polskie wkroczyło od razu na drogę polityki społecznej i reform społecznych, stanęło w jednym szeregu obok demokratycznych społeczeństw zachodniej Europy. Socjaliści uważają ten fakt za doniosły owoc i wynik długoletniej bohaterskiej walki proletariatu.

Nie należy wszakże żywić żadnych nadziei przesadzonych, nie trzeba oddawać się żadnym złudzeniom. Wojna trwa jeszcze, jej żelazna obręcz nie przestaje dławić całej ludzkości, a więc i naszego kraju.

Żle więc czyni ten, kto sądzi, że oto po kilku tygodniach nastąpi jakas raptowna zmiana na lepsze pod każdym względem. Rzecz jasna, nie przestaniemy posuwać się naprzód, ale wiele czeka nas walk, wiele zapewne porażek, chociaż — pewni jesteśmy — prędzej czy później, że zwyciężymy.

Jakie są najbliższe zadania Departamentu Pracy? Masy robotnicze żądają w pierwszym rzędzie możliwie szybkiego uruchomienia przemysłu, oraz krajowych robót publicznych. — Są to rzeczy, które należą wyłącznie do zakresu działań tylko Departamentu Pracy: w o gromnych wysiłkach, mających na celu wznowienie normalnego życia gospodarczego w kraju, muszą wziąć udział także Departament gospodarki społecznej, Departament finansów, Departament spraw wewnętrznych. Departament pracy powinien ieno stanąć czujnie na straży interesów i potrzeb robotniczych w kierunku odpowiednim popychać całą działalność odbudowy.

Istnieją natomiast i inne obszernie dziedziny, które obejmie niepodzielnie owe pierwsze w Polsce ministerjum pracy. Przedewszystkiem idzie o natychmiastowe ulżenie do robotników co pozostają bez zajęć. Trzeba więc przystąpić do organizowania pośrednictwa pracy i rozmaitych urzędów opieki, trzeba dążyć do zmonopolizowania na rzecz Departamentu biur pośrednictwa dla

Wyspa śmierci.

Z opowiadań wymienionego z niewoli rosyjskiej sanitariusza 18 p.

Smutno przedstawiał się szpital jeńców austriackich w głównym obozie w Omsku na t. zw. „Wystawce”. Zwano go powszechnie wyspą śmierci z powodu, że setki jeńców w przeciągu dwóch lat tam pomarło. Świadczył o tem trzy kilometry wzdłuż i wszerz ciągnący się cmentarz jeńców.

— Tak mieszkańcy miasta, jakoteż jeńcy, mieszkający poza głównym obozem omijali zdaleka Wystawkę — jedni z obawy przed zarazą, inni nie chcąc widzieć przykrych scen jakie tam się rozgrywały często.

Licha konstrukcja budowy, czyniła szpital ten podobnym raczej do stajni, niż do mieszkania ludzkiego. Zbudowany z desek, w których kilkunantymetrowe szpary dla ochrony przed mrozami sypano trociny lub ziemię, przypominał zwykłe a niedbale zbudowane baraki. Pomieścić mógł 250 do 300 chorych. Składał się z 9 ubikacji: sali chirurgicznej (ta była najlepsza, jasna i obszerna), z oddziału rekonescentów, z sali III-ej przeznaczonej dla chorych zakaźnie, szczególnie na gruźlicę, tyfus, dyfterję i t. p. Chłód śmierci wionął z tego oddziału, bo też najwięcej pochlonał on ofiar w latach 1915 i 1916. Dalej znajdowały się dwa male ma-

gazyny na odzież i bieliznę dla chorych, sala operacyjna, łazienka (!) i kancelaria.

Wszystkie sale zimne, mało ogrzewane, wprost mroziły pacjentów. Wnętrza sal, zamiast łóżek, wypełnione pryczami, o dwóch niskich piętach: górne przeznaczone dla lekko chorujących, dolne dla ciężko chorych. Na pryczach słabo napechane sienniki. Chorych bywała taka moc że kładzionych tak gęsto, iż obrócić się nie mogli z boku na bok. Naigorsza jednak była przerażająca liczba szczurów i tysięcy przeróżnego robactwa, tych głównych roznośców zarazy.

Zdarzały się wypadki, że ciałom zmarłych, wyniesionym do trupiarni, a kilka godzin zostawionym bez trumny, obgryzały szczury nos, uszy i końce palców. Nie dziw więc, że nawet ciężko chorzy, za nic w świecie nie chcieli dostać się do owego szpitala na „wyspę śmierci”. Brak lekarstw, środków dezynfekcyjnych i termometrów czyniły do niewoli wziętych lekarzy, którym tam polecono czuwać nad chorymi, zupełnie bezradnymi.

W czasie, gdy mnie powołano do czynności sanitarnych, oddział III-ci zakaźny był jeszcze wolny od chorych. Dopiero w połowie października 1915 r. przyszło telefoniczne polecenie do „sanitarnego uprządkowania”, aby salę przygotować, gdyż w przeciągu godziny będą doprowadzeni turecy, podejrzani o cholera.

Było w niedzielę popołudniu. Nie zapomnę ponoczu, jak powstał mę-

dzy jeńcami, a bardziej jeszcze moskalami, na tę wiadomość. Jak się później okazało, prawdziwej cholery tym razem były tylko trzy wypadki reszta cierpiała na malarję azjatycką i reumatyzm.

Mróz sięgał 40 stopni. Niebo załuszczone grubymi chmurami nie przepuszczało ani jednego weselszego promyka. Nagle rozległy się cienie głosy dzwonnów wózków sanitarnych i przed szpital zalechał cały ich korowód. Znędziałe z głodu, trudów i niewygód twarze tureków zarysowały się ciemnymi sylwetkami na białym tle zimowego krajobrazu. Sala zapełniła się wnet postaciami podobnymi raczej do nędzarzy, niż żołnierzy. Powstał ruch, nawoływania różnoleczne.

Był to mój oddział, więc i praca koło nich na mnie czekała. Wkrótce zaznajomiłem się z przybyszami, uderzyło mnie dziwne podobieństwo do nas polaków, więc przywiązaliśmy się niebawem do siebie. Wspólna nie wola zbliża ludzi bardziej, niż wszystkie szumnie głoszone hasła polityczne, a współczucie jest między narodowe.

Wśród tureków jeden szczególnie zwracał uwagę. Był to starzec, siwy zupełnie, z długą białą brodą, wysokie, tegi, o charakterystycznie pięknych oczach. Nazywał się Ali Ahmet. Dostał się do niewoli, jako jeńiec cywilny z synem i zięciem. Prócz kureczów żołądkowych cierpiał na astmę.

Długie godziny siedział na przy-

czy, z założonymi tureckim sposobem nogami. Oczy wielkie, błękitne i tkwiły gdzieś w dali, jakby nimi chciał przebiec straszną pustynię Sybiru dumając tak długie chwile. O czen trudno było odgadnąć. Siadałem ni raz koło niego, a wtedy łamany językiem rosyjskim skarżył się na chorobę, stokrót więcej na to skłoność, iaka go dręczy i wtedy tak ręką malowała się na zbiedzzonej twarzy, tak dziwnie mgłą, że zachodziły piękne oczy, że serdecznie z wstrząsaniem mna do głębi. Zrozumiałem wtedy, że w tej dali, w której s wpatrywał, widział ukochany obraz ołczyzny, uwieczniał go w duszy, i w rzeczywistości już go nigdy nie miał zobaczyć.

„Oj! Kardosz, kardosz!” (oj! przyjacielu, przyjacielu!) wyrzykało s często z jego ust, a potem następowały długie opowiadania i wspomnienia ukochanego kąta rodzinnego na brzegach morza, gdzie łagodny szum fal i złote promienie południowej słońca miały mu zagoić rany duszy. Obiecywał zabrać mnie kiedyś do siebie, pokazać swój piękny kraj, do i rodzinę.

Niestety, stało się inaczej. Si rzec z każdym dniem począł zapadać na zdrowiu. Skarżył się na ból głowy, na ciężki oddech. Nieszczęsną astmą chwyciła kleszczami pierś. Dusił się biedak, a oczy jego rwały, błagalnie prosiły o ratunek.

Bezskuteczne jednak okazały s wszelkie zabiegi. Pewnej nocy zbudono mnie nagle do turka. Leż

instytucji państwowych i na wyjazd.

Drugą dziedziną, która wymaga energicznej pieczy, jest sprawa inspekcji pracy i ubezpieczeń robotniczych. Bądź co bądź znaczna liczba robotników i robotnic pracuje dzisiaj w niektórych funkcjonujących fabrykach, w przedsiębiorstwach miejskich, na robotach publicznych i t. p. i wszyscy oni — z wyjątkiem do pewnego stopnia i w niewielkim zakresie Warszawy — nie mogą się odwołać do żadnej ochrony prawnej i nie posiadają żadnej organizacji ubezpieczeniowej. Tymczasem Rada Stanu musi ustalić, jakie prawa rosyjskie mają pod tym względem nadal obowiązywać, a jednocześnie pierwszy polski Rząd narodowy powinien wydać szereg zarządzeń czasowych, dotyczących ochrony pracy, zanim Sejm ustawodawczy nie rozpatrzy i nie uchwali całkowitego i pełnego prawodawstwa ochronnego. W szczególności pilną się wydała organizacja kas chorych, dzisiaj bowiem proletariatu nie jest zupełnie zabezpieczony na wypadek choroby. Dodajmy do tego cośmy powiedzieli poprzednio, sprawę tworzenia izb rozjemczych i sądów przemysłowych, a otrzymamy bodaj całkowity obraz zadań najbliższych Departamentu.

Na światło dzienne!

W numerze 28-ym „N. Kurjera Łódzkiego” zamieściliśmy list otwarty pan Lubicza pod tytułem Nie tędy drogą, zwalczający twierdzenia niejakiego p. Kamińskiego, zawarte w liście do redakcji „Godziny Polskiej”. Obecnie warszawskie wydanie tego dziennika podaje w № 41a „Sprostowanie” z którego dowiadujemy się, że p. Kamiński ma tylko czterech adherentów.

„Sprostowanie” to brzmi jak następuje:

„Od grona obywateli miasta Gombina otrzymujemy następujące sprostowanie:

My niżej podpisani stwierdzamy, iż korespondencja p. Franciszka Kamińskiego pod tytułem „Na światło dzienne” zamieszczona w № 22(393) „Godziny Polskiej” z d. 24 z. m. jest absolutnie niezgodna z prawdą.

Stwierdzamy, jako uczestnicy zebrania odbytego dn. 6.I. 1917 r. w Gombinie, że:

1) Zebranie zaaranżowane w dn. 7.I. 1917 r. przez ob. miasta Gombina,

spokojnie na wznak, twarz woskowa rzucała dziwny odbłask, pierś ciężko pracowała, skronie zapadły się głęboko, jedynie oczy świeciły jaśniej i wydawały się jeszcze większe. Niepokojnie biegły po otaczających chcąc się zegnać, zegnać na zawsze...

Światło lampki dyżurnej rzucało przyćmione refleksy, mrok wypełniał salę. Tapczan umierającego otoczyli turcy i w białych turbanach na głowie, w ciemnych szpitalnych płaszczach przypominali starożytnych kapłanów. Na żądanie starca podano wodę w miednicy, zaczął się obrzęd przedśmiertny. Starszy turek obmywał wodą ciało umierającego, aby czysty wszedł do świętego gaju wielkiego proroka; inni zaś pochylając się odmawiali psalmy pokutne.

Nagle starzec zwrócił twarz ku mnie i z trudem, sięgając po moją rękę, urywany głosem dziękował za to, co zrobiłem dla niego i otaczających, powiódł ręką po obecnych, następnie błogosławił mi i jak się domyślałem mojej ojczyźnie, bo wskazywał na zachód; wreszcie na migi już obiecał mi modlitwę u wielkiego proroka. Czułem, że zbliża się chwila konania.

Nastąpiło milczenie. Wyrwałem mu swą rękę i pobieżałem po lekarstwo. Gdy po pięciu minutach wróciłem z doktorem, twarz zmarłego zwróconą była na wschód ku ojczyźnie; oczy, za życia pograżone zwykle w zadumie, pełne były podziwu i niemal zachwyty.

poprosiło w celu otrzymania wyjaśnienia sytuacji politycznej naszego narodu jednego (a nie 2-ech, jak mówi korespondencja) ze znanych sobie przedstawicieli P. O. W. W czasie swej mowy przedstawił P. O. W. (ob. Widoń) wykazywał konieczność walki z Rosją w przymierzu z mocarstwami centralnymi i konieczność wytworzenia silnej armii narodowej, do tego celu służącej. O walce na trzy fronty, o „uroczystym” twierdzeniu, że zwycięstwa w walce tej dokona P. O. W., nie było ani słowa przez takowego wspomniane.

2) Przeciwno Legionom ob. Widoń zupełnie nie występował. O wszem, podnosił ich męstwo, ofiarnosć i zasługi, zaznaczył tylko, iż Austria dotychczas jeszcze nie zwolniła Legionów z przysięgi i prawnie Legjony należą do c. i k. armji.

3) Pisma pozostawione przez ob. Widońa były następujące: „biuletyn” (C. K. N.), „Józef Piłsudski”, „Co ma robić chłop we wsi aby Polska była niepodległa”, pisma „Do czynu nie rozszerzał. Wogóle z kolportażem pism socjalistycznych przez funkcjonariuszów P. O. W. w ziemi Gostynińskiej nie spotkalimy się ani razu.

4) P. Kamiński nie potraktował jak „obieżywiata i prowokatora” przedstawiciela P. O. W., gdyż na to nie ośmieliłby się i zresztą nie dopuściłby do tego urządzający zebranie. Wyjaśnienia, jakie zebranym począł udzielać doprowadziły do tego, iż uczul się zmuszonym opuścić salę, wraz ze swymi czterema adherentami z Sannik, pozostali zaś wszyscy ob. gombińscy, prowadząc wraz z przedstawicielem P. O. W. obrady dalej.

Opierając się na powyższych sprostowaniach stwierdzamy jeszcze raz, iż cała korespondencja p. Kamińskiego jest kłamliwa.

Podpisano: Edward Szyller, nauczyciel, A. Szymański, nauczyciel, Zenon Sobolewski, adwokat, J. Palwoda, Edward Cwikliński, Adam Pański (z Sannik).

„Ratujcie dzieci”.

(System Lubraniecki)

Pięknym jest współczucie, jeszcze piękniejsze, gdy się w czyn wcielić może. Oto Stowarzyszenie ziemianek, wzruszone do głębi widokiem dzieci miejskich, postanowiło

przysłać im z pomocą i wysłać je na wieś. Aby dzieci nie zmarniały, oddawano je do gospodarzy i do dworów, gdzie oczywiście miały czuć opiekę. Jak wygląda opieka „obywatelska”, o tym świadczy opowiadanie ojca jednej z dziewczyn, wystanę przez „dobroczyńne” ziemianki do Lubrańca, w gub. Płockiej (Przebieg Wiosny z dn. 17.I).

Po przybyciu na miejsce dzieci umieszczono w ochronie, skąd zabierali je właściciele. Przez lato dzieci pracowały od świtu do nocy za utrzymanie, kiedy zaś nadeszła jesień i roboty w polu ustały, gospodarze zaczęli dzieci prosto wypędzać. Po nieważ zaś i w ochronie lubranieckiej powiedziano im, by szły, gdzie chcą, więc moja córka (ma lat 15 i jest najstarszą z całej partii) dzieci, które wraz z nią przybyły do Lubrańca) musiała piechotą o zebranym chlebie wracać do Warszawy. Szła tak o głodzie i chłodzie trzy tygodnie.

Nie jest to fakt odosobniony, bowiem same ziemianki przyznały się, że w innej miejscowości z 200 wysłanych dzieci — 199 uciekło z powrotem do domu: wołały głód i niedługą w domu niż wiejską sielankę.

Panie ziemianki tłumaczą się: „dzieci są odczone stałą opieką; opiekują się nimi miejscowe kółka Stow. Ziemianek, gdzie ich niema — księża”.

Ala w jaki sposób się opiekują? Czy opieka ma na celu dobro dzieci czy też kieszeń obszarnika — o tym ziemianki milczą.

Od p. Antoniego Szewczyka, ojca owej dziewczynki, która powróciła z Lubrańca, otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz umieścić w Twym piśmie odpowiedź ojca na tłumaczenie się ziemianek:

„Już po powrocie córki mojej do Warszawy zwróciłem się do pań ziemianek gdzie mi szanowne panie opowiedziały, że córka moja jest zdrowa i uczy się dobrze w rodzinie, o której pani, która tylko co wróbiła z Lubrańca.

Przekonałem się wówczas, że panie te umieją nie tylko opiekować się dobrze, ale również kłamać dobrze. Podziękowałem więc za dobre wiadomości i za dobrą naukę. Dobra opieka polegała na tym, że córke moją, którą oddałem zdrową, wypędzono z Lubrańca chorą boso i w lichy odzież, a ciało było całe w ranach i okryte robactwem. To jest opieka ziemianek nad dziećmi proletariatu. Serca i liłości niema u tych pań! Korzystają one z tego, że dziecko jest oderwane od swych rodziców, że nie ma obrębów; jest ono skazane na łaskę wielmożnych ziemianek, więc wyrysują je w sposób nieludzki. Zupenie młode dziecko zmusza się do pracy do świtu do nocy i jeszcze śmiało tłumaczą ludzi, że dzieci mają nadzór księży i kótek ziemianek.

Nie, proszę, Wielmożnych Pań, nikt się nimi nie opiekował, nikt nie ocierał łez, które biedne sieroty przelewały.

Ciężka jest dola nasza, bezrobotnych, gdzie się z losem, ale Szanownym Ziemiankom nie życzę, doczekają, by ich dzieci były pod taką samą opieką, jak nasza, by w najmłodszych już latach harowały od wschodu do zachodu słońca.

A rodzicom powiadam: baczącność, strzeżcie waszych dzieci, aby nie stało się z nimi to, co z moją córką!

Pozostaje z szacunkiem

Antoni Szewczyk.

Ten list ojca jednej z ofiar dobroczynności ziemianek jest ciężkim wyrzutem, rzuconym w twarz wszystkim tym dobroczyńcom, którzy pod maską filantropji uprawiają wyzysk.

„Dwugroszówka”, której nie można wszak posadzić o wrogi stosunek do gospodarzy, pisała niedawno w nr. nr. z d. 1 i 19 stycznia:

„Stwierdzić należy, że rolnicy nasi otrzymali za swe produkty ceny conajmniej sześciokrotnie (w r. 1916). I to nie tylko obszarnicy. „Ze chłopci osiągały ceny conajmniej sześciokrotnie niż przed wojną, o tym wróble na dachach już głoszą”.

Tego wszystkiego im mało! Aby powiększyć swe zyski, aby mieć tanią siłę roboczą — wyciągają swe rę-

*) Kilka miesięcy temu ziemian ruszyło serce; postanowili oddać się podatkiem dobroczynnym na rzecz mas a 1 rb. od osoby. Gdyby i połowę złożyli miastu wszyscy ci co grunt mają — p. s. „Kurjer Polski” — byłoby miliony. W rzeczywistości zebrano dotychczas aż... 26000 rubli!

ce po dzieci proletariackie, otaczają je swą „opieką”!

Panie ziemianki wydały ostatnio odezwę, pełną szumnych frazesów. Jest tam mowa o tym, że

„dla ukochanej Ojczyzny naszej zdają się wschodzić zorze swobody i lepszej przyszłości, — lecz by Polska była, trzeba przede wszystkim by żyły jej dzieci, by ani jedno nie umarło, dlatego, że wokoło serca bratnie nie pospieszły z ratunkiem.

Widzieliśmy, jak wygląda w praktyce ten rachunek ziemiański.

Panie ziemianki będą nadal zajmować się dobroczynnością, która popłaca.

(Nasza Trybuna)

Manifest socjalistów belgijskich.

„Humanité” ogłasza następujący manifest socjalistów belgijskich.

Następująca rezolucja, która ma służyć belgijskim delegatom, Vandereldemu i Brouckerowi, na kongresie socjalistów ententy, jako linja wytyczna, została powzięta jednogłośnie przez socjalistów.

1) Międzynarodówka jest przeciwna spotkaniu się z socjalistami państw centralnych.

W obecnych stosunkach swobodne, obiektywne, oparte na potrzebnych dokumentach wypowiedzenie się jest niemożliwe. Zasadniczym jednak warunkiem wszelkiej próby zbliżenia się jest opróżnienie Belgji i Francji. Belgijska partja robotnicza pragnie spotkania się z niemieckimi socjalistami tylko w tym celu, aby żądać od nich usprawiedliwienia się za ich stanowisko w dn. 4 sierpnia 1914 r. i za akcję ich rządu.

2) Rokowania pokojowe. Belgijska partja robotnicza uważa dwuznaczne oświadczenie niemieckiego kanclerza Rzeszy za manewr, który ma tylko na celu umożliwienie państwu centralnym zawarcia korzystnego pokoju. Jest ona zdania, że rokowania socjalistycznej międzynarodówki na rzecz pokoju byłyby w obecnej chwili bezpożyteczne i szkodliwe. Nie ma ona zupełnie zaufania do niemieckich socjalnych demokratów.

3) Przyszły pokój. Belgijska partja robotnicza wita z zadowoleniem kongres socjalistów państw ententy, który ma na celu dokładne skonstatowanie ich stanowiska w obecnej wojnie.

Spodziewa się ona, iż delegaci omówią wszelkie środki, celem skutecznego prowadzenia wojny obronnej i zgotowania napastnikom klęski. Pokój w Europie może być tylko wtedy zapewniony, gdy będą urzeczywistnione, usprawiedliwione narodowe dążenia uciśnionych i podbitych narodów. Jest ona przeciwna aneksjom.

Jest ona dalej za międzynarodowymi sądami rozjemczymi, za rozbrojeniem, za wolnym handlem, za autonomją kolonii i za „otwartymi drzwiami” w nowych krajach. Jest ona przeciwna walce gospodarczej. — W końcu oświadcza się ona za międzynarodowym ustawodawstwem ochronnym dla robotników.

Neoslawizm rosyjski bankrutuje.

Profesor M. Jastrebów w artykule „Słowianstwo prawdziwe i sfalszowane”, wydrukowanym w „Birz. Wiedom.”, podając ostrej krytykę poglądów współczesnych słowianofilów rosyjskich, oświadcza, że neoslawizm zakończył w Rosji swe krótkie istnienie zupełnym bankructwem.

„Nasi dzisiejsi słowianofili nie uznają wartości historycznego rozwoju i umysłowości Europy zachodniej. Nazywając siebie u nas „słowianofilami” nie dopuszczają nawet myśli o wpływach historycznych, szczególnie dobrych, Zachodu na Wschód i w dopuszczeniu takiem dopatrują się oznak rozkładowych t. zw. „zapadnicztwa”. Dziś jednak trzeba raz na zawsze stwierdzić, że w Rosji niema już miejsca ani czasu lub ochoty dla teoretycznych urzondek panslawistycznych. Cała Rosja stanie się po wojnie bardziej niż dotąd praktyczną i realną”.

J. Gruszkówna.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna, 14-go lutego.

Wschodnia widownia wojny.

Front wojsk ks. Leopolda Bawarskiego.

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Front wojsk generała - pułkownika arcyksięcia Józefa.

W odcinku Mesticanesti wojska nasze osiągnęły wczoraj nowe sukcesy. Zdobyto szereg stanowisk rosyjskich i utrzymano je przeciwko gwałtownym kontratakom. Liczba jeńców podniosła się do 28 oficerów i przeszło 1200 żołnierzy, zaś zdobyto do trzech dział, 12 karabinów maszynowych i 6 miotaczy min.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka marszałka Mackensena

Wzdłuż Seretu i Dunaju trwa ogień artyleryjski i toczą się utarczki postarunków.

Front macedoński.

W łuku Cerny, pomimo energicznej akcji ogniowej, ataki wiochów, celem odbicia wzgórz, na wschód od Paralovo nie odniosły żadnego wyniku.

Zachodnia widownia wojny.

Front wojsk gen. feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego

Na północnym brzegu Ancre nieprzyjaciół po nader gwałtownym przygotowaniu artyleryjskim, oraz z nakładem wielkich sił piechoty kontynuował swe ataki.

Przed południem podjął on dwukrotnie atak na południe od Serre. Obydwa ataki odparto w walce na bliskim dystansie, zaś grupy nieprzyjaciela, usiłując usadowić się przed frontem odpędzono przy pomocy ataków na białą broń.

Spostrzeżone rezerwy dalszych posiłków na północ, a po południu również na południe, od Ancre, zostały wzięte przez artylerię naszą pod skuteczny ogień niszczący.

Aż po Somme również w innych odcinkach, oraz podczas nocy, trwa silna walka ogniowa.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Nasze natarcia wywiadowcza w łuku St. Mihiel, oraz na zachodnich zboczach Wogezów były pomyślne.

Pierwszy Generał-Kwaternistrz Ludendorff.

Komunikat austriacki.

WIEN, (Urzędowo). 14-go lutego.

Wschodnia widownia wojny.

Grupa wojsk generała feldmarszałka Mackensena.

Nie zaszły żadne szczególniejsze zmiany.

Fronty wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa.

Na południu od Bekasu odparliśmy liczne natarcia rosyjskie.

Na drodze Valeputna wojska nasze zdobyły szturmem stanowisko rosyjskie, w celu odzyskania którego nieprzyjaciół wykonał później wiele silnych kontrataków. Wzięto do niewoli 28 oficerów i 1200 szeregowców, oraz zdobyto 12 karabinów maszynowych, 6 przrzadów do rzućania min i 3 armaty.

Front wojsk ks. Leopolda Bawarskiego.

Nie ma nic do doniesienia.

Włoska widownia wojny.

Bez zmiany.

Poludniowo-wschodnia widownia wojny.

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler.

marszałek polny porucznik.

Nieograniczona wojna łodzi podwodnych.

BERLIN, 14 lutego. (Urzędowo). Z zagranicy nadechodzą ostatnie doniesienia, według których, sądzą tam, iż blokada morska przeciwko Anglii, przy pomocy łodzi podwodnych i min, ze względu na Amerykę lub z jakiegokolwiek bądź innych powodów została osłabiona, albo też ma być osłabiona. Względem państwa neutralnego jest dlatego też powodem, by oświadczyć ponownie jaknajwyraźniej, że nieograniczona wojna przeciwko całej komunikacji morskiej na wymienionym terenie blokady znajduje się obecnie w pełnym biegu i w żadnych warunkach nie zostanie ograniczona.

Stanowisko Niemiec wobec blokady.

BERLIN, 14.2. Dziś rano „Lokalanzeiger“ pisze: W prasie neutralnej rozpowszechniono wiadomość Biura Reutersa, jakoby Niemcy zwrócili się do Szwajcarii z prośbą o powiadomienie rządu amerykańskiego, że jak dawniej tak i teraz gotowi są wejść w układy ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie ogłoszenia blokady przy pomocy wojny podmorskiej, o ile w układach tych nie będzie dotknięta blokada przeciw Anglii. Rząd Stanów Zjednoczonych powiadomił szwajcarskiego posła Ritera, że nie może wdawać się w żadne rokowania, dopóki Niemcy nie przywrócą mocy swoim przyrzeczeniom danym z okazji sprawy „Sussex” i nie cofną zapowiedzi zastrzeżonej wojny podwodnej. Wiadomości tej zaprzeczają fakty następujące:

Rządowi niemieckiemu doręczono telegram posła szwajcarskiego w Waszyngtonie; w telegramie tym poseł proponował, o ile Niemcy zgodzą się na to, pośrednictwo swoje w układach z rządem amerykańskim w sprawie ogłoszenia blokady, gdyż na tej drodze mogłaby uniknąć niebezpieczeństwa wojny między Niemcami a Ameryką.

W następstwie tego telegramu, rząd niemiecki zwrócił się do rządu szwajcarskiego z prośbą o powiadomienie swego posła w Waszyngtonie, że Niemcy tak samo jak i dawniej gotowi są do rokowań z Ameryką, o ile na tem nie ucierpi blokada przeciw nieprzyjaciółom Niemiec, a więc nie tylko przeciw samej Anglii.

Rozumiemy, że Niemcy na tego rodzaju rokowania zgodziliby się tylko pod tym warunkiem, że przede wszystkim przywrócone będą stosunki dyplomatyczne między Ameryką a Niemcami. Przedmiotem rokowań mogły być jedynie pewne ustępstwa w zakresie komunikacji amerykańskiej. Zarządzona przez Niemcy blokada przy pomocy łodzi podwodnych, nawet gdyby stosunki z Ameryką były przywrócone, pod żadnym warunkiem nie byłaby złagodzona.

W odpowiedzi posłowi szwajcarskiemu w Waszyngtonie zaznaczono to jasno i wyraźnie. Jak to już kilkakrotnie nawet angielskie źródła zaznaczyły, w zakresie wojny podwodnej przeciw zamorskiemu dowożowi do kraju naszych nieprzyjaciół. Niemcy nie cofną się i zapowiedzianą blokadę przeprowadzą bez ograniczenia.

Skutki blokady.

SZTOKHOLM, 14.2. — Wskutek nieograniczonej wojny podwodnej nie nadeszła tu od dnia 1 lutego ani jedna gazeta angielska.

Zatopione okręty.

AMSTERDAM, 14.2. — Do dnia 6 lutego wieczorem, jak donosi Lloyd, otrzymano od dnia 1 lutego wiadomości o zatopieniu 75 okrętów. Na

stepnego dnia wieczorem cyfra okrętów zatopionych przekroczyła już 125. Ołtrzymia straty wywołały ogromne zaniepokojenie w angielskich kołach przedsiębiorstw żeglugowych.

Atak łodzi podwodnej na wybrzeże francuskie.

PARYŻ, 14.2. Francuskie ministerjum marynarki ogłasza: W dniu 12 go lutego o godz. 5-ej po południu w pobliżu ujścia Adoury pojawiła się nieprzyjacielska łódź podwodna i dała 6 strzałów na wybrzeże. Działa nadbrzeżne rozpoczęły natychmiast ogień na statek nieprzyjacielski, który, trafiony pierwszym strzałem naszej artylerji, szybko się zanurzył. 5 osób zostało rannych, jedna z nich ciężko. Szkody materialne są nieznane.

(Adour jest rzeką we Francji południowej wypływającą z Pirenejów i wpadającą do morza pod Bayonną. Bayonna jest fortecą, portem handlowym i portem wojennym).

Ambasador Gerard w Szwajcarii.

BERLIN. — Korespondent „Berliner Tageblattu“ donosi z Zurychu: Ambasador amerykański, Gerard, przybył do Berna i złożył dnia 12 b. m. wizytę naczelnikowi departamentu spraw zagranicznych. Podczas podróży ambasador był obiegany przez dziennikarzy amerykańskich i angielskich, którzy pragnęli dowiedzieć się o poglądzie jego na sytuację, odpowiadał jednak wymijająco. Do otoczenia ambasadora należy 125 osób. Całe to towarzystwo zatrzymało się w hotelu „Schweizerhof“ w Bernie. Dnia 12 b. m. miano wyruszyć w dalszą drogę przez Genewę do Francji.

Oświadczenie ambasadora Gerarda.

GENEWA, 14.2. Ambasador Gerard oświadczył korespondentom — „Petit Parisien“ i „Petit Journal“, że wiezie do Waszyngtonu oświadczenie, zleczone mu przez pewną urzędową osobistość niemiecką. Narazie ambasador uważa się najzupełniej za człowieka prywatnego. Do obszernej depeszy, jaką w swoim czasie wysłał do Waszyngtonu, będzie mógł dodać tylko wrażenia osobiste. Obecnie nie może stawiać żadnych przypuszczeń co do dalszego biegu rzeczy. Pewną troską napełnia go los Belgii i prowincji północnej Francji, zaopatrywanych dotychczas w żywność z Ameryki.

Co do tego toczą się w dalszym ciągu rokowania z Holandją. Liczba pozostałych w Niemczech obywateli amerykańskich jest stosunkowo niewielka.

BAZYLEA, 14.2. Z Paryża donoszą, iż według informacji, otrzymanej przez „Petit Journal“ z Waszyngtonu, demokraci z Tammany-Hall chcieliby, aby Gerard objął stanowisko burmistrza nowojorskiego.

Odezwa w sprawie zakończenia wojny.

LONDYN, 14.2. Jak donoszą z Nowego Jorku do „Daily Telegraphu“, sekretarz stanu Lansing otrzymał notę od Carranza z propozycją, zwrócić zarówno do Stanów Zjednoczonych, jak też do innych neutralnych, aby toczącej się wojnie europejskiej położyć nareszcie koniec, a to miało być za pomocą zerwania wszelkich stosunków handlowych ze wszystkimi państwami, biorącymi w niej udział.

Arcyks. Karol Stefan u cesarza.

WIEN, 12.2. — Cesarz przyjął w Badenie na posłuchaniu arcyksięcia Karola Stefana, naczelnego szambelana hr. Lanokorońskiego i ks. Konrada Hohenlohe-Schillingsfuersta.

Trepow następcą Golicyna.

KOPENHAGA, 14.2. — „Russkoje Utro“ donosi, że Trepow jest gotów zająć stanowisko prezydenta ministrów. Ks. Golicyń pragnie ustąpić. Trepow, obejmie następstwo po nim, jeżeli będzie mógł skompletować cały gabinet. Chce on tękę ministra spraw zagranicznych powierzyć Szonowowi, w razie zaś gdyby tenże nie zechciał jej przyjąć — Kokowcowi.

Ministrowie wojny i marynarki pozostałoby na swych stanowiskach.

skach, Protopopow zaś musiałby ustąpić. Ignatiew otrzymałby znów tękę min. oświaty.

Dziennik cytowany sądzi, że car przyjmie warunki — Trepowa.

Zebranie przeciw rządowi.

BUDAPESZT, 14.2. — „Birzewyja Wiedomosti“ donoszą, iż w mieszkaniu posła do Dumy, Konowalowa, odbyło się bardzo ważne zebranie polityczne, w którym wzięli udział Milukow, ks. Lwow, i Czełnokow. — Przeciwko rządowi wypowiedziano szereg mów opozycyjnych, przedstawiciele stonniw umiarkowanych stanęli również na stanowisku najostrzejszej przeciw rządowi opozycji.

Wielka eksplozja w Finlandji.

SZTOKHOLM, 12.2. — „Stokholms Tidningen“ donosi z Haparandy o wielkiej eksplozji amunicji w Finlandji. Na początku grudnia rząd rosyjski zabrakł w Finlandji 6,000 koni, które miały być użyte do transportu amunicji na drogę Nowa-Niemiecka-Kantalathi-wyspa Kola. Postarano się o kilka tysięcy wozów, kiedy nagle rozwiązano całą organizację transportową. Według wiarygodnych wieści, cała ta masa amunicji, wartości przeszło 60 milionów, miała około świąt Bożego Narodzenia wylecieć w powietrze pod Kantalathi.

Wybuch w fabryce prochu.

ROTTERDAM, 14.2. — Biuro Reutersa dowiaduje się z Aten, że w greckiej fabryce prochu w Pireusie wybuchł pożar, który z błyskawiczną szybkością przybrał olbrzymie rozmiary.

Marynarze z okrętów wojennych koalicji pracowali razem z grecką strażą ogniową, nad zwalczaniem ognia.

W katastrofie zginęło podobno wielu ludzi.

Ile wydaje Anglia na wojnę?

Przy przedłożeniu izbie niższej projektu kredytu 550 milionów funt. szt. na czas do końca maja powie dział Bonar Law: Uchwalone kredyty na rok ubiegły wynoszą 1950 milionów funtów. Przeciętne wydatki na armję, marynarkę i amunicję wzrosły do jednego miliona dziennie. Wszystkie uchwalone od początku wojny sumy wynoszą ogółem 3782 miliony funtów szterlingów. Zaliczki udzielane sprzymierzeńcom według jego zestawienia dosięgłyby w roku finansowym 890 milionów.

Anglia a Polska.

HAGA. W Londynie powstaje nowe czasopismo, poświęcone sprawie polskiej „The Polish Review“. — Wydawcą jest J. H. Harley. Pismo zamieszczać będzie artykuły polaków i Anglików. Na pierwszym planie — ustrój i organizacja przyszłej Polski.

Żegluga wobec blokady.

ROTTERDAM, 14.2. — Dyrekcja holenderskiego trustu importowego donosi, co następuje: W związku z kwestją uregulowania żeglugi parowców holenderskich z Ameryki do Holandji oświadczyć można, że te same uwzględnienia, jakie przyznano parowcom z Ameryki do Holandji, dotyczą też parowców, podążających w odwrotną stronę. Istnieje nadzieja, że w ten sam sposób uregulowana będzie komunikacja dla parowców handlowych pomiędzy Holandją a Indjami.

Akcia Reutersa.

BERLIN. — „Organ kanclerski „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze w numerze dzisiejszym: nasze przypuszczenia, że agencja Reutersa i Havasa uczyniła wszystko, aby przez rozpowszechnienie wiadomości fałszywych zastrzyć zatarg niemiecko-amerykański potwierdza się coraz bardziej z dniem każdym. Niektóre kłamstwa Reutersa sprostowały bezpośrednie wiadomości amerykańskie, jak np. wiadomość o konfiskacie statków niemieckich Anglią jednak są w tem pomyślnie dla nich położeniu, że zarówno w Niemczech jak i w Ameryce mogą rozpowszechnić swe wiadomości fałszywe, przyczem jedna strona nie może się dowiedzieć, co się rozpowszechnia po drugiej stronie. Z tego powodu prawdopodobnie jeszcze nieraz narażeni będziemy na ciężkie próby. U nas doświadczenie wojenne nauczyło należytej oceny informacji Reutersa. Nasze opinie publicznej nie potrzeba wzywać aby się miały na baczności. Jakie stanowisko zajmie Ameryka wobec podjudzeń Reutersa, to nie nasza sprawa. Na jedno należy przede wszystkim liczyć: im mniej rozgłoszają się fałszywe wiadomości, tym lepiej. Angielskie mi, tem silniej Reuters stara się go popierać swymi maćactwami.

Nowy Rasputin w Rosji.

„Russkija Wiedomosti“ donoszą, że znienawidzony we wszystkich iach postępowych metropolita petersburski Pitirim zajął zupełnie miejsce Rasputina i zyskał już w kołach rządowych i dworskich taki sam niewyjaśniony wpływ, jak zamordowany cudotwórca.

Wielu ministrów, jak nowy minister komunikacji, Krieger-Wojnowski i minister rolnictwa Rittich odwiedza codziennie Pitirima. Przed mieszkaniem jego cały dzień stoją wspaniałe powozy i samochody.

Minister spraw wewnętrznych Protopopow znajduje się już pod zupełną władzą Pitirima. Razem z nim przygotowuje on obecnie środki, jakie mają być użyte przeciwko duchownym posłom do Dumy, wskutek ich opozycyjnego stanowiska.

Prywatny sekretarz Pitirima jest obecnie najpotężniejszym człowiekiem w całym państwie. O łaski jego zabiegają najwyżsi urzędnicy.

Powrót Amundsena.

Znany podróżnik, Roald Amundsen, przybył z Ameryki do Liverpoolu Odkrywcą bieguna południowego odroczył na razie swoją wielką wyprawę do bieguna północnego i wyruszy dopiero latem r. 1918. prawdopodobnie z Syberji. Nowa te wyprawa Amundsena posługując się będzie głównie samolotami. Uczestniczyć w niej będzie 12 ludzi, a obliczona jest na lat cztery.

Wielkie oszustwo w Paryżu.

Jak donoszą przez Brukselę, do gazet wie-deńskich z Paryża, sensację zrobił tamże wielki skandal w wysokich sferach finansowych i aro-stokratycznych. Prokuratorja rzeczypospolitej, z powodu otrzymania różnych doniesień, zamknęła wspaniały lokal banku istniejącego p. n. „Comptoir des Valeurs industrielles“ przy ul. Gallion a dwa jego dyrektorowie, ks. Henryk Ludwik Cezar de Broglie Revel, oraz baron Pol-p Simeoni de Fleres, zostali uwiezieni. Pierwszy z nich należy do najwyższej arystokracji francu-skiej, jest ożeniony z hrabianką Clermont-Ton-nerre i liczy 65 lat. Drugi, podziwający się pod szlachectwo i baronostwo, jest znanym od dawna rycezem przemysłu, z pochodzenia włoschem i nazywa się naprawdę poprostu Simeoni. Prze-szłość jego jest bardzo ciemna. Siadywał już kilkakrotnie w więzieniach włoskich i francu-skich za różne niejasne spekulacje, któremi tru-dnił się całe życie. Ks. Broglie, straciwszy cały swój majątek, związał się z Simeonim, pomimo że przeszłość jego była wszystkim znana. Na spółkę założyli wyżej wymieniony „Comptoir

des valeurs industrielles“, poprostu obliczony na wyzysk nieświadomych i naiwnych. Pomimo że kapitał zakładowy banku wynosił 300 tysięcy franków, operacje finansowe wykazały przy re-wizji około 5 milionów deficytu, który ponoszą oczywiście naiwni. Do rady nadzorczej banku należeli jeszcze hr. de Garays, hr. de Sabran-Pontevise oraz kilku innych. Wszystkich, prócz dwu dyrektorów, pozostawiono na wolnej stopie, ale pod dozorem policji, aż do przeprowadzenia śledztwa.

Z żałobnej karty.

Jan Kielak.

Dnia 10 b. m. o godz. 5-ej po poł. w szpi-tału Przemienienia Pańskiego na Pradze zmarł Jan Kielak z Chrzęsnego kmiec ziem Radzymiń-skiej.

Urodzony dn. 27 stycznia 1877 r. z ojca To-masza i matki Franciszki z Perkowskich. Kielak od lat młodzieńczych odznaczał się wybitnym patrio-tyzmem, przodując w pracy nad uświadamieniem i podniesieniem ludu w kółkach Towarzystwa Oświaty Narodowej.

D. 27 czerwca 1906 r. wystąpił z T. O. N. wobec zamierzonego połączenia T. O. N. i Związ-ku pracy narodowej z stronnictwem Narodowo-Demokratycznym.

Sam nieugięcie stał na stanowisku niepo-dległościowem, wytrwale szczerzonym przez niego śród ludu za pomocą „Polaka“, którego rozpo-wszechniał w czasach największych represji.

2 września 1906 roku wraz z s. p. Janem Pilińskim-Adamowiczem, Tadeuszem Galeckim i inn. założył związek Młodej Polski ludowej

był wice prezesem jego Komitetu wykonawcze-go do dni ostatnich.

Stanął na czele tygodnika ludowego „Siewby“, i jako redaktor prowadził ją wytrwale od 31 li-stopada 1906 r. do maja 1908 r.—do czasu jej zawieszenia przez general-gubernatora. Był Je-dnym z założycieli iowarzystwa kółek rolniczych im Stassica i pierwszym jego prezesem. Jako prezes Towarzystwa wydawniczego „Siewby“ wydał szereg wydawnictw ludowych, jak „Witaj Słońce“, „Dwie Dusze“ i wiele innych.

Podczas szalejącej nad Polską burzy dzieło-wej zawsze stał na stanowisku obywatelskiem, czy to ako prezes Międzykieskiego gminnego ko-mitetu obywatelskiego, czy jako przedstawiciel Centralnego Komitetu Narodowego na terenie Radzymińska.

W umiowaniu Ojczyzny umiał stać ponad waśniami partyjnymi a Polskę budować chciał przez oświatę—dobrobyt i jedność.

W ostatnich latach swego życia, jako ża-łobnik i patron ochron w Łuszczu i Balce och. Chrzęsnem, Mokre i Wsi i Kurach w parafji Po-stolskiej wraz z czcigodnym proboszczem ks. W. Koskowskim postawił je na wysokim stanowisku rozwoju.

Gospodarzył w Chrzęsnem na 10 morgach i umiał wpłynąć na swoich sąsiadów chrześni-ków, by przeprowadzili komasację ojcowizn.

Zaniemógł przed 2 tygodniami. Osiemol-żonę Katarzynę z Wóciaków i 4 nieletnich dzieci.

Pochowany będzie w piątek dn. 16 b. m. o godz. 11 zrana obok mogiły s. p. Jana Piłiń-skiego-Adamowicza.

WYSTĘPY Teatru „Rozmaitości“ w Łodzi.

W dniu 26 b. m. „Wilki w nocy“, w dniu 27 „Zmartwienie p. Hamelbeina“ i w dniu 28 „Eskapada“.

Udział biorą: BRAUN-MYSLAKOWSKA, FRENKIEL, JUNOSZA-GOSTOMSKA, JUNOSZA-STEPOWSKI, JANUSZ, LUBICZ-SARNOWSKA, LUDOWA, LORENTZ, ORDON-SOSNOWSKA, OWEŁŁO, POMIAN-BORODZICZ, PICHORÓWNA, ROLAND, RÓŻYCKI, SKARŻYŃSKI, STASZKOWSKI, SZYMANOWSKA, STEMBROWICZ, SULIMA, SLIWICKI, WERYHO i inni.

Przedstawienia odbędą się w **Teatrze WIELKIM**

Bilety od jutra nabywać można w sklepie W-go Prądzyńskiego (H. Victoria).

Teatr „ODEON“

Przejazd 2. — Przejazd 2

Od dziś!! Niebywała, nadzwyczajna

SENSACJA

W celu uniknięcia natłoku przy kasie przedsprzedaż biletów codziennie od 10—12 w południe.

W roku
1905

REWOLUCJA

TAJEMNICA
X PAWILONU.

Biurow Ogłoszeń H. KUSTOW, Piotrkowska 60.

Karpińskiego Balsam Bengalski

Znieczulający.

Sprawia natychmiastową ulgę w neuralgii, reuma-tyzmie, artretyzmie, migrenie, bólu zębów.

Cena pudełka Rb. 2.

Bolące miejsca natrzeć balsamem, pokrywając je następnie watą.

Laboratorium Chemiczno-Farmaceutycz-ne Tow. Akc. „Fr. Karpiński“ w Warszawie, ul. Elektoralna 35, telefon 600.

Towarzystwo Akcyjne

„Ł. J. Borkowski“

Widzewska Nr. 60.

poleca ze składu **suche drzewo sosnowe**

szczepowe po 40 kop. za pud.
rąbane „ 45 „ loco skład.

Warszawska pracownia sukien i kostiumów damskich

S. DOBROWOLSKIEJ,

prowadzona przez osobę kompletnie uzdolnioną świeżo przybyłą z Warszawy. Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres kra-wieczyzny od skromnych do wykwintnych.

Robota solidna, wykończenie staranne. ceny bardzo przystępne.

Ulica Długa 16 m. 23, lewa oficyna parter.

OGŁOSZENIA DROBNE:

AIAIAIAIA! Mebli brzyjni wybór nowych, okazujących stołowe, sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec za-stoju sprzedaje po cenach własnych i niżej. Magazyn Mebli Władysława Komiszewskiego, Piotrkowska № 116, I piętro front 10

A kuszerka Drzymota przyjmuje —

chorych, Piotrkowska 223 m. 25

A kuszerka Maria Kubiśka, przy-
muje, Piotrkowska 197 m. 8:

A kuszerka Milewska przyjmuje, ul
Pańska № 9

A Andrzej Florkack zgubił paszport
niemiecki wydany w Łodzi.

Jadwiga Koperkiewicz zgubiła pasz-
port niemiecki wydany w Łodzi.

Akuszerka

z dyplomem Cesarskiej Aka-demji medycznej w Piotrogr-dzie, praktykująca 20 lat przy-muje. Piotrkowska 182 w podw.

Lekarz Dentysta

S. GORDIN

Konstantynowska 18,

przyjmuje od 10—1 i od 3—7.

Doskonałe spodnie kortowe od 1 rubli. Spodnie z „Amerykańskie skóry“, reszki na ubrania tania Piotrkowska 145 m. 84.

Do sprzedania makulatura starej gazety) hurtownie i detalicznie. Wiadomość w administracji „N.K.L.“ Zachodnia 37.

Kupię totel na kółkach do odwo-żenia chorego. Wiadomość: I Sawickiego, Tramwajowa 9.

Mebel sprzedam z trzech pokoi ta-nio. Speerowa № 37 m. 5

Mebel z 4 ch pokoi sprzedam o-ma maszynę Piotrkowska 189—9

Marianna Nazarska, zgubiła pasz-port niemiecki wydany w gminie Nakielnica

Pracownia sukien O. Zawadzkie wykonuje każdą powierzoną ro-botę starannie, prędko i tanio. Przyjmuje także przeróbki. Gotowe spó-dniczki, fasony modne, ul. Szkolna 13 parter

Potrzebny zaraz na wieś ogrodni-ak na stół. Wiadomość Piotrkowska № 113 pałł Sawicka, od 4—7 wieczór

Zanienka z 4 ro klasowem wykształ-ceniem przyjmie jakakolwiek po-sadę na wsi lub w mieście. Łaskawe oferty proszę składać pod H. S. Wy-magania skromne

Potrzebna zdolna prasowaczka na stałe ul. Radwańska № 19

Zagubił dowód № 121075 Oddziału I Łódzkiego Warszawskiego Akcyj-nego Towarzystwa Pożyczkowego Za-chodnia № 31

Króliki rasowe

bardzo tanio

DO SPRZEDANIA,

jak również i urządzenie dla hodowli królików

podług najnowszego systemu. Wiadomości: Łódź,

Konstantynowska Nr. 51 m. 12 lewa

oficyna II-gie piętro.

Łódź rocznie — rb. 5, półr. — rb. 3, kwart. — rb. 1.50, miesiąc — kop. 50.

Za odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 20, za prowizję (z przesyłką pocztową) rocznie rb. 8.60, półr. — rb. 4.30, kwart. — rb. 2.15, mies. — kop. 75.

Zagranicą: w Niemczech rocznie — mk. 24, półr. — mk. 12, kwart. — mk. 6, mies. — mk. 2.

W Austrii: rocznie — kor. 30, półr. — kor. 15, kwartalnie — kor. 7.50, mies. — kor. 2.50

Redakcja i Administracja Zachodnia 37,

otwarta od 8-ej rano — 7 wiecz., w niedziele, od 8 — 12.

Redaktor przyjmuje od godz. 12—2 w poł.

Ogłoszenia:

Nadstawia: przed tekstem i w tekście kop. 50 za wiersz petitiowy i tam. przed telegramami kop. 60.

Reklamy: za telegramami kop. 25 za wiersz petiti. i tam.

Nekrologja: za wiersz pet. i tam. kop. 30.

Zwyczajne ogłoszenia: za wiersz pet. i tam. kop. 1

Mate ogłoszenia: za wyraz po 3 kop.; każde ogłoszenie naj-mniej 25 k. posady poszukiwane po 2 k. za wyraz

Za dołączenie reklam liczy się po 4 rb. od tysiąca

Wydawca i redaktor naczelny Antoni Książek (Zachodnia 37).

Druk „N. Kurjera Łódzkiego“ Zachodnia 37